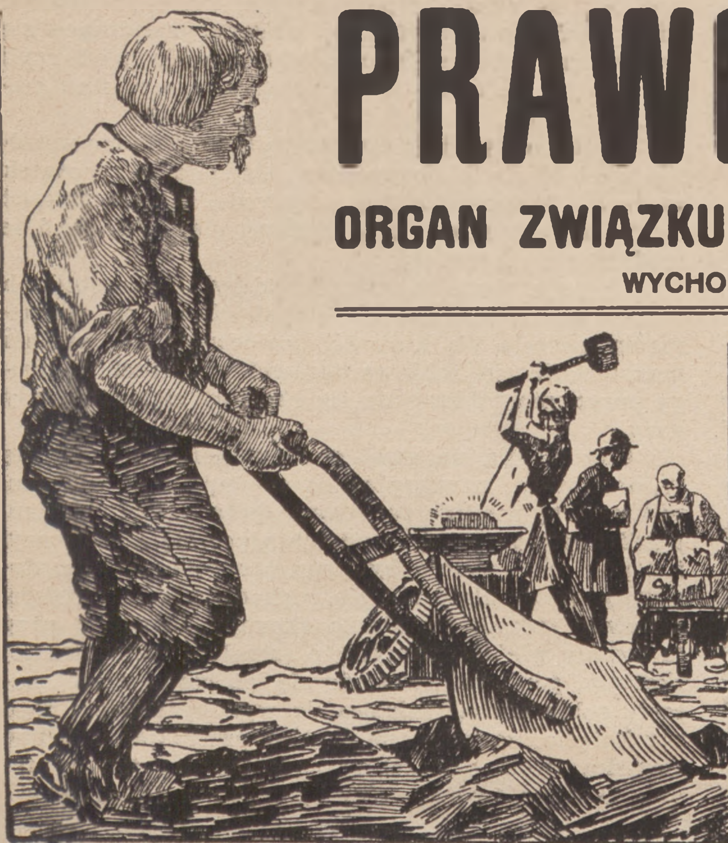
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 12. Kraków, 31 lipca 1927. Rok I.

PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milim. jednołam. przed tekstem Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście . „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. . „ 0·35

Ważna gospodarska sprawa.

Jednym z powodów nieurodzaju, albo małego wydatku z morga, albo lichej ceny za zboże, jest liche nasienie, gdyby każda wieś miała jednolity, dobry gatunek zboża, srzedałaby go o wiele lepiej i miałaby go o wiele więcej. Na dobre nasienie nie trzeba żałować pieniędzy, bo one się z ogromnym procentem wrócą zaraz w pierwszym roku. Komu bieda dokucza, a takich między nami jest najwięcej, może takiego ziarna sprowadzić nie wiele, bodaj 50 kilo albo nawet 25 kilo — na drugi rok będzie miał już nasienia na całe pole. Wprawdzie takie wyborowe zboże jest o 40% droższe, jak targowe, ale zato jest na niego kredyt — długość tego kredytu dla wszelkiej pewności podana zostanie w następnym numerze „Prawa Rolnika“.

Przy kupieniu, powiedzmy 50 kilo takiego poprawnego żyta, dopłata nie jest znów taka duża. Jeżeli n. p. targowe żyto kosztuje 40 złotych, to gatunkowe będzie kosztować 56 złotych, czyli że przy 50 kilo trzebaby dopłacić 8 złotych, przy pszenicy mniej więcej 12 zł. 50 groszy. O tem też nie trzeba zapominać, że takiego zboża można siać dużo mniej na morgę, bo każde prawie ziarnko zejdzie, a zanieczyszczenie nie może być większe jak pół procent. Jeżeli więc zamiast posiać na morgę 100 kilo posieje się tylko 60 pszenicy, a 70 conajwyżej żyta, to ta różnica ceny całkiem się pokryje, a wydatek z morga będzie z pewnością, jak Pan Bóg da pogody, o kilka metrów większy, jak przedtem. Z pszenicy bardzo plena i odporna na zarazy jest ostka grotkowicka co do żyta — to bardzo wczesne żyto jest puławskie, kto się zwinie musi po nim jeszcze coś posiać — był o tem życie już artykuł poprzednio w „Prawie Rolnika“, bardzo dobre odmiany, które już nie jeden wypróbował to petkus żyto i wierzbińskie — to ostatnie żyto nie lubi podmokłych i biednych gruntów — ale na nie zamokrym dobrze uprawionym polu wydaje bardzo obficie.

Sprowadzać każdy osobno drobnych ilości zboża nie może — ale od tego właśnie jest organizacja, aby to przeprowadziła. A zrobić to można w ten sposób, że prezesi okręgowi zwołują natychmiast zebranie członków. Każdy podaje ilość i jakość zboża, które chce dostać. Z tych drobnych ilości zrobi się w każdym Związku conajmniej kilka metrów. Prezes Okręgowy oddaje to zamówienie do powiatowego Związku wraz z wekslem podpisanym przez 3 członków Związku. Prezes powiatowy otrzymawszy od Okręgowych Związków zamówienia przesyła je do Spółki Ziemiańskiej w Krakowie, św. Jana 3, która dostawę zboża przeprowadzi. O ile jakiś Okr. Związek zamówić chce dla siebie przynajmniej pół wagona zboża, może wprost do Spółki ziemiańskiej się zwrócić.

Pierwszorzędnej wagi rzeczą jest również

używanie tryera do czyszczenia zboża i siewnik. Maszyny te można dostać na kredyt. Kto je chce zamówić niech natychmiast zwraca się o informacje do Woj. Zw. Z. R. św. Jana 3. Każdy Związek powinien sobie jedno i drugie zamówić, a biorąc drobne opłaty od każdego wyczyszczonego i wysianego metra można pomału maszyny spłacać. *T. Ł.*

Jak powstała nasza ziemia?

Naukę, która zajmuje się tworzeniem i budową ziemi, dalej — składem skał, budową skorupy ziemskiej i jej utworzeniem się, nazywamy — geologją. Ziemia, a szczególnie skorupa ziemska, niczem doszła do takiego stanu w jakim ją dzisiaj widzimy, ulegała w ciągu długich miljonów lat rozmaitym przeobrażeniom; ponieważ więc od początku powstania ziemi upłynęło parę miljonów lat, my dzisiaj nie mamy żadnych dowodów, byśmy mogli napewno twierdzić, że tak, a nie inaczej odbywało się powstawanie ziemi.

Dzisiaj więc możemy tylko domyślać się jak to tworzenie ziemi odbywało się, czyli możemy tworzyć teorję o powstawaniu ziemi. A teoryj tych jest kilka; najprawdopodobniejszą jest, jak się zdaje, teorja Kanta i Laplace.

Przed paru miljonami lat nie było słońca, księżyca, ziemi, gwiazd w takim stanie jak dzisiaj je widzimy, była tylko jedna olbrzymia masa gazu i to gazu bardzo rozrzedzonego, jedna masa mgły, t. zw. mgławice. Mgławica ta obracała się około swej osi w kierunku od zachodu ku wschodowi. Objętość tej masy zmniejszała się, wskutek tego chyżość obrotowa coraz bardziej się wzmagała. Następstwem coraz szybszego obrotu było spłaszczanie się tej mgławicy na biegunach, a wydłużanie się niejako w pasie równikowem.

Wczasie bardzo już szybkiego obrotu części tej mgławicy odrywały się od całości w pasie równikowem, i te oderwane właśnie części dały początek dzisiejszym planetom, do których i nasza ziemia należy.

Te oderwane od całości części mgławicy obracały się znowu około swej osi, a cząstki tych części oderwane dały początek księżycom, a więc księżyc ten, który widzimy, jest cząstką naszej ziemi. Słońce obecne jest pozostałością tej mgławicy.

Ziemia z biegiem czasu z mgławicy przechodzi na swej powierzchni w stan ognisto-płynny, a następnie w stan stały, t. zn. przeobraża się ze stanu gazowego w stan płynny, a następnie stan stały. Przeobrażenie to odbywało się w ciągu nie paru lub paruset lat, lecz w ciągu czasu trwającego pareset tysięcy lat, a więc bardzo powoli w stosunku do naszego życia. Jak już wyżej zaznaczyłem, ziemia uległa zmianom na swej powierzchni, utworzyła się skorupa ziemska, jednak nie w obecnym kształcie. Dzisiejsza postać skorupy ziemskiej, to praca rozmaitych czynników czy to fizycznych, czy też chemicznych i zaznaczyć należy, że ta praca nadal trwa. Należy również zwrócić uwagę, że tym przeobrażeniom ziemi wzgl. skorupy ziemskiej towarzyszyła również i zmiana temperatury. Temperatura z bardzo wysokiej obniżała się do coraz to niższej, aż w końcu doszła do 100° C. t. j. do temperatury wrzenia wody i w tej temperaturze para wodna, która jest związkiem dwóch gazów: tlenu i wodoru, znajdująca się w pierwotnej atmosferze, zaczęła się skraplać, czyli zaczęła się zmieniać ze stanu gazowego w stan ciekły, t. j. wodę.

Woda ta wypełniała w miarę tworzenia się wszelkie zagłębienia skorupy ziemskiej, dając początek morzom. Wspomnieliśmy, że woda zaczęła zbierać się w zagłębieniach, teraz nasuwa się myśl, skąd te zagłębienia się wzięły?

Skorupa ziemska początkowo była bez wszelkich nierówności, jednak z chwilą obniżania się temperatury zaczęła się kurczyć, powodując tem samem marszczenie się, fałdowanie swej powierzchni; drugą przyczyną fałdowania się skorupy ziemskiej były gazy.

Gdy ziemia na swej powierzchni zamieniła się w stan stały, utworzyła się skorupa we wnętrzu, w której była silnie rozżażona masa ognisto-płynna, a której towarzyszyły wydobywające się z niej gazy, i dopóki cała ziemia była masą ognisto-płynną, dopóty gazy te ulatniały się, uchodziły w atmosferę, z chwilą jednak powstania skorupy ziemskiej gazy te zostały niejako zamknięte szczelnie wewnątrz tej skorupy, ponieważ tworzyło się ich coraz więcej, zaczęły sobie szukać miejsca do wydobycia się z tego zamknięcia, zaczęły siłą bądźto przerywać skorupę ziemską, tworząc szczeliny, bądź też siłą swą wyrzynały skorupę, tworząc góry i pagórki. (C. d. n.).

WINCENTY POL.

LITWA.

Tam na północ, hen daleko,
Szumią puszcze ponad rzeką;
Tam świat inny, lud odmienny,
Kraj zapadły, równy, senny,
Często mszysty i piaszczysty,
Puszcze czarne, zboża marne,
Niebo bledsze, trawy rzedsze,
Rojsty [1]) grząskie, groble wąskie,
Ryby, grzyby i wędliny;
Lny dorodne, huk zwierzyny
I kęs chleba w czoła pocie.
A na pański stół łakocie:
Lipce stare, łosie chrapy
I niedźwiedzie łapy.
Puszcz i żubrów to kraina,
A dziedzictwo Gedymina.
Ćmią się puszcze, mgła się zbiera,
Po pasiekach kraj przeziera,
Wół za rogi orze zgliszcze,
W ostrym zwirze socha świszcze,
A za drogą gdzieś w postronne
Ciągną wózki jednokonne.
Koń obłączny [2]) w wózkach małych,
Lud w chodakach z łyka szytych,
W chatach dymem ogorzałych [3])
Dranicami [4]) płasko krytych.
Gdy na lud ten człek spoziera,
To aż serce żal opłynie,
I zapytać chęć go zbiera:
Co ci to, Litwinie?

Ale Litwin nie wygada,
Bo w tej duszy hart nielada!
Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią kuty, bity.
Kiedy szczery, jak wosk topnie;
Ale gdy go kto zahaczy,
To i w grobie nie przebaczy
I na końcu swego dopnie!
Choć kraj jego nie bogaty,
Radzi sobie bo oszczędny;
Nie marnuje grosz na szaty,
Bo rozsądny i oględny.
Nie zwykł się on kochać w krasie,
Ale myśli o zapasie,
I dobytek w dom gromadzi,
I o „jutrze" wiecznie radzi.
Nucąc pieśni o Birucie [5])
O Perkunie [6]) i Kiejstucie
Przy łuczywie u komina
Przędzie miękki len drużyna;
A w pobliżu dziatwy zdrowej
Toczy kołem wąż domowy.
Krosna stoją w małem oknie,
I czółenko pływa w włóknie;
Pieśni płyną jak uroda,
A wiek schodzi, niby woda...

Polskie wina.

Narzeka każdy, wszędzie i codziennie na biedę, ale narzekając, coraz dalej i głębiej leziemy w tę biedę, zamiast się z niej ostatnim wysiłkiem sił wygramolić i uciec od niej jak najdalej.

Jednym z argumentów na poparcie tych twardych słów, niechaj będzie konsumcja wina w kraju.

Wino piją u nas wszyscy, po miastach i po wsiach, piją wina zagraniczne, płacąc za nie wysokie ceny. Gdyby te dziesiątki miljonów, które corocznie idą od nas i przepadają bezpowrotnie zagranicą zatrzymać w kraju, ileżby za nie wybudował szkół, dróg, domów ludowych, mieszkań dla bezdomnych etc. Czy pić musimy, nie moja rzecz, to wiem, że pili nasi ojcowie i my pijemy, za użycie napoi płacimy wysoki haracz; kto chce pić, niech płaci — ale niech ten pieniądz u nas zostanie. Pijemy wina zagraniczne, które nieraz winnicy nie widziały, bo zrobione sztucznie — a przecież i my mamy w kraju znakomity materjał na wina. Nie udają się u nas plantacje winorośli — ale zato mamy doskonały materjał w owocach jak jabłka, agrest, porzeczki, ostrężyny, borówki etc. Ze wszystkich tych owoców można robić wino, zwane owocowem, które, jeżeli jest zrobione dobrze, jest zupełnie w smaku, kolorze i sile podobne do win zagranicznych. Ponieważ obecna pora nadaje się właśnie do wyrobu tych win, najlepiej zrobimy, gdy podamy w następnym numerze szczegółowy sposób wyrobu win owocowych i dokładne przepisy. Dzisiaj radzimy, ażeby ci, którzy mają ochotę i zamiar zabrania się do wyrobu wina, najpierw przygotować sobie naczynia i przyrządy.

Na początek najlepsze i najpewniejsze są naczynia szklane, a zwłaszcza duże oplatane gąsiory (balony) na 20, 30 do 50 litrów. Nadto potrzebna jest prasa do wyciskania soku z owoców i rozgniatacz. Okręgowe Związki mogłyby naczynia takie zakupić ze swoich funduszów i wypożyczać członkom, coby sprawę ułatwiło bardzo.

Lorenz.

JÓZEF LASOŃ.

Smutek.

Rabbi otoczony uczniami wpatrywać się począł w chmury wlokące się po niebie, jak smutek za człowiekiem. Długą chwilę stali w milczeniu, wreszcie zapytali:

— Rabbi powiedz co widzisz w chmurach?

Potrząsnął siwą brodą i wyciągnąwszy rękę w stronę chmur rzekł:

— Oto płyną chmury. Zakrywają nam słońce, które nam świeci i ogrzewa. Wytężcie oczy i patrzcie się! Jakieś groźne postacie wytworzyły się z mgły i w orszaku bojowym płyną. Zlewają się z sobą w koło, z którego wygląda twarz ludzka.

Próżno wytężacie wzrok, by rozedrzeć chmury i spojrzeć w słońce. Mgły wam zasłoniły, a gdy ustąpią, oczy wasze porażone zostaną promieniami. Nie rozedrzecie mgły tej, by spojrzeć w twarz słońcu. Żali pytam was, czy Prawda nie jest podobną do słońca? Zatem Prawda jest słońcem duszy ludzkiej. Wieczne mgły ją otaczają, a ktokolwiek spojrzy Jej w oczy porażon bywa promieniami.

Usiedli na złomach skalnych. Rabbi pochylił głowę ku ziemi i mówić począł:

— Jest w człowieku wieczny smutek tęsknoty do Prawdy. Ach, cóż za rozkosz uczniowie moi miłować smutek Prawdy. Zaiste błogosławiona Chwila cicha, w której się rodzi smutek. Jeśli wy smutni jesteście Rzeczami dobrymi — Rzeczy Złe umierają. Chwila dobra w życiu człowieka przewyższa cały jego żywot. Usiądźcie na mogile Nicości, aby żywot wasz nie był podobny tej oto mogile.

Jeden z uczni, skłoniwszy się przed Rabbim, zapytał:

— Rabbi powiedz nam, czy człowiek spoglądnie kiedyś w oczy Prawdzie. Bo jeśli podobna jest słońcu, porażon bywa każdy kto wzrok ku promieniom niesie, a nie widzi nic, gdy chmury panują. Zatem Prawda będzie wieczną tajemnicą — tęsknota i smutek nigdy nie zaspokojony.

Drugi z uczni rzekł:

— Możliwem wówczas, gdy słońce wygasać pocznie, promienie osłabną, spoglądnie człowiek i nie zostanie porażony.

Rabbi potrząsnął głową.

— Chcecie spoglądać w Prawdę, gdy wygasać pocznie. Dążycie do zaspokojenia tęsknoty i smutku, bowiem przyszłość nam czyni. A rzeczy, które człowiek miłuje są mu wiecznie pożądane. Zatem musicie wiecznie spoglądać na słońce, póki nie przyzwyczaicie oczu waszych do palących promieni.

Uczniowie poczęli się sprzeczać.

— Niepodobna — mówił jeden z nich — tęsknić do Prawdy, od której się bywa porażon.

---

[1]) Rojsty — moczary. [2]) Rodzaj uprzęży. [3]) Chaty bez kominów. [4]) Deski nieheblowane. [5]) Żona księcia Kiejstuta. [6]) Bożek litewski.

Człowiek rodząc się skazany jest na śmierć. Cały swój żywot wysila, aby uniknąć śmierci... Jakżesz może dążyć do słońca jeśli wie, że promienie jego niosą mu zgubę.

— Przez ciebie przemawia człowiek — przerwał mu Rabbi — ten człowiek, roślina, która chce istnieć po to, aby wiecznie kwitnąć. A my ludzie, gdy się rodzimy nakazanem jest żyć dla doskonalenia tego, co się światem i człowiekiem nazywa. A czyż może być cokolwiek udoskonalonem przed poznaniem Prawdy. Zatem dążcie do słońca czyli Prawdy.

Uczniowie umilkli.

— Błogosławione smutne godziny — szeptał Rabbi, patrząc na zachodzące słońce — w was się naradza Prawda. Jesteście chwilą twórczą Prawdy.

Właśnie słońce zachodziło. Złociste promienie padły na oczy mistrza i uczniów modlących się w godzinach smutnych.

Rabbi podniósł ręce ku niebu i rzekł cichym głosem:

— Błogosławione ciche i smutne godziny! albowiem wiodą one do Słońca.

Węza sztuczna.

Obecnie gospodarka w pasiekach bez użycia węzy sztucznej, wyrobionej z wosku pszczelnego, ani pomyśleć się nie da. Wie o tem każdy postępowy pszczelarz i albo sam wyrabia węzę z uzbieranego wosku, lub też zakupuje gotową w handlach lub towarzystwach pszczelniczych.

Wiedzieć jednak to potrzeba, że węza węzie nierówna; że często przy wyrobie węzy w handlach do wosku pszczelnego dodaje się różnych tańszych przymieszek, wskutek czego pszczoły, które co do prawdziwego wosku nigdy oszukać się nie dadzą, przyjmują węzę taką niechętnie, lub też jeśli się im tylko to udać może, wyrzucają z ramek. To też nie może nam pszczelarzom być obojętne źródło nabywania węzy, wyrabianej uczciwie. W obecnym roku sprowadziłem na próbę węzę ze **Spółki Pasieczniczej we Lwowie,** Podwale 9. Węzę nadesłano mi odwrotną pocztą, doskonale opakowaną. W użyciu, a więc już przy wstawieniu do ramek, okazała się podatną, miała zapach czystego wosku, pszczoły przyjęły ją odrazu i z ochotą przystąpiły zaraz do wykończenia komórek. Na podstawie tego doświadczenia, źródło to polecić mogę naszym pszczelarzom.

Józef Lorenz
prezes Tow. pszczel. Ziemi krakowskiej.

List do Redakcji.

Przed rokiem zjawił się w naszej wiosce pod Krzeszowem, delegat ze Związku Zaw. Rolników, celem założenia O. Z. Z. R. Już na zebraniu, które odbyło się dość spokojnie, doszedłem do przekonania, że muszę zaniechać polityki, bo wtedy będę mógł lżej i owocniej pracować.

Gdy po skończonej przemowie przystąpiono do wyboru Zarządu i zapisywania się na członków, zgłosiłem się i ja do zapisu.

Po niejakim czasie wskutek mej choroby nie mogłem zupełnie pracować, gospodarstwo zaczęło marnieć. Gdy jednak odzyskałem z powrotem zdrowie, nie mogłem zapobiec już żadną miarą rujnacji gospodarstwa mego. Nigdzie nie mogłem otrzymać kredytu, ażebym mógł zaspokoić moich wierzycieli kochanych, którzy brali odemnie po 5 zł. od 100-ki na miesiąc, to jest przeszło 50% na rok. I co mnie czekało, chyba sobie życie odebrać, żeby się nie patrzeć na to, jak mój dobytek żydzi wezmą, a dzieci kmiecia z kmieciów po żebrach pójdą. Na szczęście w tej krytycznej dla mnie chwili, jakby z nieba Opatrzność na ratunek dla mnie i moich dzieci, została mi przysłana z P. Z. Z. R. w Rzeszowie gazeta Nr 1 „Prawo Rolnika", gdzie to w komunikatach zauważyłem, że przez poparcie naszego Związku można otrzymać pożyczkę. Zwróciłem się zaraz do Zarządu naszego okręgu, który przez Powiatowy Zarząd w Rzeszowie przesłał moją prośbę do Wojewódzkiego Zarządu Związku Zawodowych Rolników w Krakowie. Po tygodniu otrzymałem odpowiedź, nie pisemną, ale już pieniężną. Złożyłem ręce i dziękując Panu Bogu, prosiłem o wieczne szczęście dla tych, którzy taki Związek założyli.

Jednak djabeł, ten orędownik ludzki nie spał, skoro spostrzegłem, że mi się lepiej powodzi, gospodarstwo moje tak jakby rosło, zachciało mi się drugiej pożyczki i niewypłaciwszy jednej, zgłosiłem się o drugą, gdy otrzymałem odmowną a słuszną odmowę, wściekłem się i zacząłem ten nasz organ życiowo rozbijać, a ponieważ jako kmieć bogaty szło mi to łatwo, więc okrutnie się tem cieszyłem. I nie wiem do czego byłbym zabrnął, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek mojego sąsiada, który jest gospodarzem na 3 morgach. Biedactwo to miało jedną krowinę i niewiem czy dla mego opamiętania, czy kiego licha, wlazła w koniczynę, a kiedy sobie dobrze pożarła, sama wróciła do stajni.

Wieczorem chłop w krzyk, rozdyma mu krowę, my na ratunek, a tu nic, tylko noża do dożnięcia jej potrza było. Rozpacz okrutna ogarnęła jego dom, a on zdało się, że oszaleje.

Nasza Rada gminna, w której sami przedni gospodarze i ja jestem, pogadała między sobą i rozeszli my się do domu, bo niema skąd mu dać pomocy.

Aż tu na drugi dzień patrzę ja, a u mojego sąsiada ruch na podwórku; zajrzałem i ja, słucham i patrzę, a tu mi mówi nasz wójt, że przyjechali ze Związku na oszacowanie szkody, jaką poniósł Maciej przez to, że mu krowa zdechła. Dowiaduję się, że ten nasz biedak należy dalej do Związku Zawodowych Rolników i nawet w ukryciu przed moją zemstą, żem pożyczki nie dostał, nie przyznawał się, że ma krowę ubezpieczoną. Obliczyli, spisali ile mogła krowa kosztować jak była zdrowa, ile może wziąść za mięso, i resztę, to jest 350 złotych wypłacili mu na rękę.

Wtedy ja do księdza naszego i jak przy spowiedzi proszę o pomoc; mówię zgrzeszyłem bardzo, ale może przecież się co da naprawić. Mówię księdzu dobrodziejowi, to my cała Rada gminna nie daliśmy żadnej pomocy temu biedakowi, a tam ludzie obcy, tylko, że razem do Związku należą, przychodzą sobie z taką pomocą, musimy to z powrotem ten Związek rozpowszechnić i wszyscy do niego należeć.

Ksiądz mi przyrzekł wspólnie ze mną moje zło naprawić, zapowiedział na kazalnicy zebranie, a ja mając swoje grzechy na widowni, płakałem i przepraszałem swoich rodaków, że tylko w złości i niegodziwości chciałem Związek rozbić.

Zatem zwracam się najsamprzód do Redakcji „Prawa Rolnika", aby była łaskawa w całości mój list dać wydrukować, bo chociaż on jest czasami źle napisany, to jednak jest szczery i od serca.

Dalej zwracam się do was Bracia Rolnicy wielcy i mali, łączcie się w Związku Zawodowych Rolników nie dla pożyczki, nie dla korzyści materjalnych, lecz dla idei szlachetnej, czystej jak łza, jak ten nasz Związek i statut jego nam podaje.

Szczęść Boże!

Jan Knych
rolnik z pod Rzeszowa.

Przegląd społeczny i polityczny.

„WYZWOLENIE" NIE WEŹMIE UDZIAŁU W ZJEDNOCZENIU RUCHU LUDOWEGO. W odpowiedzi na zaproszenie wystosowane przez prezydjum Związku organizacji kółek rolniczych do podjęcia akcji zjednoczenia całego ruchu ludowego w Polsce, prezydjum „Wyzwolenia" nadesłało odpowiedź, że w próbach tych nie weźmie udziału twierdząc, iż ludzie, którzy dziś podejmują te próby, ruchowi ludowemu bardzo zaszkodzili. Pozatem prezydjum „Wyzwolenia" powołuje się na uchwałę tegorocznego zjazdu, która nakazuje stronnictwu walkę z „Piastem".

PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM WALKI Z OPOZYCJĄ W MOSKWIE. Bardzo duże zainteresowanie wzbudza zapowiedziane plenarne posiedzenie Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej, na którem rozegra się decydująca walka pozycji z Trockim i Zinowiewem na czele z przedstawicielami kierunku rządowego. W posiedzeniu tem weźmie udział Kamieniew, oraz przestawiciele sowieccy zagranicą, między innymi poseł w Berlinie Krestenski, w Paryżu Rakowski i w Pradze Owsiejenko.

Naogół panuje przekonanie o niechybnej klęsce opozycji, albowiem nastrój został już dostatecznie urobiony przez rząd, zachodzi tylko wątpliwość czy przywódcy partji komunistycznej zdecydują się na zupełne wykluczenie Trockiego z partji czy też poprostu tylko na usunięcie go z Centralnego komitetu wykonawczego.

ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO P. P. S. Wydana odezwa przez Centralny komitet wykonawczy P. P. S., została opublikowaną zarówno w prasie partyjnej jak też i afiszami, w której atakuje niesłychanie ostro rząd, zaznaczając, że klasa robotnicza została odepchnięta od wpływów na państwo. Pełnia władzy spoczywa w rękach garstki ministrów, wyższych wojskowych i urzędników. Właściwy kierownik Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski, osłania swoje zamiary nieprzeniknioną tajemnicą, a w otoczeniu jego rosną prądy półfaszystowskie i pomysły wręcz wrogie ludowi (?). Sejm, osłabiony i poniewierany, nie może korzystać z prawa kontroli. Rząd stoi ponad sejmem i przed nikim faktycznie nie odpowiada.

Odezwa cytuje szereg argumentów, mających potwierdzić powyższe zarzuty i nawołuje, aby robotnicy byli gotowi do walki. Przestrzega wprawdzie przed dawaniem posłuchu komunistom, a nawołuje natomiast do wstępowania do P. P. S., która stoi na straży praw i zdobyczy mas, dziś zagrożonych.

KRONIKA.

Zatruta studnia. W siedzibie Jezuitów, koło Walencji, dwóch wiertaczy studni uległo zatruciu gazami. Trzech Jezuitów, którzy weszli do studni, aby udzielić zatrutym pomocy, ponieśli również śmierć.

Jeden Jezuita i jeden robotnik, którzy z kolei usiłowali spuścić się do studni na sznurze, z powodu przerwania się sznura, odnieśli ciężkie rany.

Historja z taksówką. W nocy z dnia 19 na 20 bm. bawili się w wesołych lokalach Katowic dwaj będzinianie: Kałma Lewkowicz i Mordko Montag, gdy im jednak zabrakło już pieniędzy, zrozumieli, że czas wracać do domu. Ponieważ nie mieli ani grosza na bilet kolejowy, postanowili po namyśle wracać taksówką, uważali bowiem, że łatwiej się będzie wykręcić od uiszczenia należności. Tak też zrobili, gdy jednak szofer Władysław Ceba dojechał już do śródmieścia Sosnowca, wyskoczyli z samochodu, jeden jednem wyjściem, drugi drugiem. Szofer połapał się szybko, zatrzymał motor i Lewkowicza schwytał za kark. Ten, czując, że się nie wymknie, błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni nóż i pchnął szofera w prawą rękę powyżej dłoni. Rannego Cebę z przeciętą tętnicą opatrzono w Kasie chorych, a później odwieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki. Obu opryszków ujęła policja w kilkanaście minut po zajściu.

Napad konnych bandytów na pociąg pod Brześciem. Na pociąg towarowy, idący z Chełma do Brześcia, dokonano zuchwałego napadu. Bandyci na koniach, jadąc równolegle z pociągiem, wskoczyli w biegu do wagonu. Konduktor, dostrzegłszy śmiały manewr bandytów, chciał zaalarmować maszynistę i innych konduktorów o grożącem niebezpieczeństwie, lecz bandyci udaremnili ten zamiar, przykładając konduktorowi rewolwer do piersi. Bandyci wybili okna i drzwi wagonu i wyrzucili z niego przeszło 100 kg. manufaktury oraz około 20 kg. tytoniu, poczem zbiegli.

Po przybyciu pociągu na stację Brześć, zaalarmowano policję, która wszczęła natychmiastowy pościg. Część zrabowanego towaru znaleziono przy torze ko-

lejowym, co świadczy o tem, że bandyci byli spłoszeni i musieli części łupów się wyrzec.

Burza we Włoszech. Po tygodniowych upałach przesły — jak wiadomo — nad górnemi Włochami gwałtowne burze z gradobiciem, wyrządzając wielkie szkody, zwłaszcza w okolicy Wenecji i Werony. W Kremonie burza zniszczyła wiele domów. Szereg budynków zawaliło się. W jednym z kościołów zostało rannych wiele osób, które szukały w nim schronienia. W Kremonie jest 6 zabitych i 50 ciężko rannych. Żniwa na prowincji są zniszczone.

W Wenecji burza zerwała przeszło 100 dachów, oraz przewody elektryczne. Wieża wysoka na 35 metrów zawaliła się i spadła na szpital, zabijając dwóch chorych i raniąc jednego lekarza. Na kanale widziano po burzy liczne barki bez obsługi, co nasuwa przypuszczenie, że liczba ofiar w Weronie może być znaczna. Burza zniszczyła również szereg domów. W Bergamo i Gaza padał grad, którego ziarnka ważyły 30 gramów. Grad wyrządził wielkie szkody w polach.

Wyrok w Sosnowcu przeciw komunistom. Wczoraj w niedzielę w trzecim i ostatnim dniu wielkiego procesu przeciw 20 komunistom, przemawiali prokurator Sokołowski, domagając się surowej kary dla oskarżonych, a następnie obrońcy. O godz. 9.30 wieczorem zapadł wyrok skazujący: Ćwika na 4 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, Buczaka na 2 lata więzienia z zamianą na dom poprawy, Jakóba Kowalczyka, Jana Urbańczyka,, Lejmanową i Żabicką po 1 roku i 6 miesięcy więzienia, Odyjasa Styczyńskiego, Duraja, Frydmanna, Michała Jaworskiego po 1 roku twierdzy, J. Motyla, Milejskiego i Krzywdę po 6 miesięcy twierdzy.

Turner, Tadeusz Jaworski, Loewenberg i Dynarowicz zostali uwolnieni.

W stosunku do skazanych Ćwika, Buczaka, Kowalczyka, Urbańczyka, Lejmanowej i Żabickiej sąd zastosował bezwzględny areszt, w stosunku do pozostałych skazanych zezwolił na kaucję, względnie dozór policyjny. Skazani przyjęli wyrok spokojnie.

Więzień wymordował całą rodzinę dozorcy. W więzieniu w Rax w Dolnej Austrji aresztant Jan Zahroda, odsiadujący karę za przestępstwo przeciw moralności, zamordował dozorcę więzienia, jego żonę i dwoje dzieci, splądrował mieszkanie i zrabował 10.000 szylingów, poczem zbiegł. Prawdopodobnie uciekł on do Wiednia. Policji nie udało się dotychczas pochwycić mordercy.

Oberwanie chmury w Wiedniu. Onegdaj oberwała się w Wiedniu chmura i spowodowała taki kolosalny deszcz i częściowy zalew miasta, jakiego jeszcze w tym roku nie notowano. Przedpołudniem było niesłychanie gorąco i duszno, o godzinie 11 rano zaciągnął się horyzont masą gęstych chmur, a o godzinie1 panowała już taka ciemność, że w lokalach, kawiarniach i restauracjach musiano świecić elektrykę. Nagle puścił się deszcz w strumieniach w połączeniu z burzą. Temperatura spadła w przeciągu kilku minut o 10 stop. C. Opad. deszczowy wynoszący 20 milimetrów trwał 3 kwadranse, poczem przeszedł w zwyczajny ulewny deszcz, trwający aż do nocy. Ulewa dotknęła przeważnie zewnętrzne dzielnice Wiednia: Alsergrund,Hernals, Währing, Döbling i Brigittenau. Straż pożarna do zalanych domów była przeszło sto razy wzywana, mimo to ulewa większe szkody wyrządziła.

Trąba powietrzna pod Altoną. W dwóch miejscowościach pod Altoną szalała onegdaj gwałtowna trąba powietrzna. Przeszło z 60 domów wicher pozrywał dachy. Wiele domów jest zupełnie zburzonych. Przy zawaleniu się wysokiego komina febrycznego, jeden robotnik poniósł śmierć.

Gdy uratował troje dzieci sam poszedł na dno. Funkcjonarjusz policji państwowej w Białej, 36-letni Edward Miazek, uprawiał poza służbą sport wioślarski na dużym stawie. Podczas jednego z przejazdów, zabrał ze sobą do łodzi troje dzieci komendant posterunku. W pewnej chwili łódka przewróciła się i Miazek wraz z trojgiem dzieci wpadł do stawu.

Dzieci poczęły tonąć. Wówczas Miazek usiłując nadludzkim wysiłkiem utrzymać dzieci na powierzchni wody, począł głośno wzywać na pomoc. Nadbiegłym policjantom i chłopom udało się uratować wszystkie troje dzieci. W chwili, kiedy Miazek ostatnie dziecko oddał w ręce przybyłych na ratunek, znikł momentalnie pod powierzchnią wody i utonął. Zwłoki znaleziono dopiero w kilka godzin po wypadku.

Jak stwierdzono, utonięcie nastąpiło na skutek ataku sercowego.

Dziennikarz postrzelił złodzieja kolejowego. W ub. niedzielę do pociągu zdążającego z Warszawy do Katowic wtargnęło nocy ubiegłej między Falenicą a Otwockiem dwóch opryszków — złodzieji kolejowych. Jeden z nich stał na stopniu, drugi zaś usiłował zdjąć walizę jednego z pasażerów dziennikarza B. D. i wręczyć ją oczekującemu towarzyszowi.

Właściciel walizy, spostrzegłszy to stawił opór. Złodziej jednak kilkoma uderzeniami powalił pasażera w kąt wagonu i sam usiłował zbiec wraz z łupem.

Wówczas to dziennikarz, nie tracąc przytomności umysłu, wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił. Złodziej padł ranny w wagonie, kolega zaś jego umknął. Rannym złodziejem zaopiekował się posterunek policji w Otwocku, który ustalił, że jest to poszukiwany przez policję zawodowy złodziej kolejowy, Aleksander Nicon, zamieszkały w Warszawie. Rannego przewieziono następnym pociągiem pod eskortą policji do szpitala w Warszawie, gdzie dyżurny lekarz stwierdził ciężką ranę postrzałową klatki piersiowej.

„Prawo Rolnika".

I.

Rozszerzajcie wszędzie!
Tego przewodnika
Bo tym, co nas złączy,
Jest „Prawo Rolnika".

II.

Rozpowszechniajcie „Prawo Rolnika"!
Bo to przewodnik rolniczego ludu
Może on bogactwa przysporzyć wiele
Natomiast dużo zaoszczędzić trudu!

III.

My nasze rolnictwo do szczytu dźwigniemy
Gdy swoją gazetę rozszerzać będziemy
Tak, by w całej Polsce nie znalazł kącika
Gdzieby nie czytali „Prawa Rolnika"!

S. S.

Komunikaty.

Komunikat Kr. Zw. Z. R.

Uprzejmie proszę pp. Prezesów Powiatowych i Okręgowych Zw. Z. R., aby porozumieli się ze swojemi Księżmi Proboszczami w sprawie pielgrzymki do Częstochowy, a mianowicie, aby nietylko oni sami raczyli wziąć udział, ale, aby również zachęcali swoich parafjan do tego. Zgłoszenia należy przysyłać jaknajwcześniej ze względu na formalności z koleją i kwaterami. *T. Ł.*

Baczność Wieliczka!

Dnia 4 sierpnia, to jest we czwartek b. r. odbędzie się zebranie wszystkich prezesów Okręgowych Związków Zawodowych Rolników powiatu wielickiego, w lokalu sekretarjatu P. Z. Z. R.

Porządek dzienny zebrania będzie następujący:

1) Sprawozdanie z działalności Zarządu P. Z. Z. R.

2) Zaprowadzenie asekuracji bydła i koni w całym powiecie wielickim.

3) Sporządzenie spisu na zamówienie zboża na zasiew.

4) Ułożenie broszury, według której wszyscy członkowie Związku Zaw. Roln. mają wystosowywać pisma do P. Z. Z. R.

Sekretarjat P. Z. Z. R. w Wieliczce.

Powiatowy Związek Zawod. Rolników w Pilznie.

1. Liczba członków według stanu z dnia 1/I. 1927, około **2.300.**

2. Zarząd Powiatowy Związku zawodowych rolników w Pilznie. Prezes Ziaja Zygmunt, zastępca ks. Osieki, skarbnik Kozioł Józef, sekretarz Skaza Franciszek.

3. Powiatowy Związek obejmuje 18 okręgów, których siedzibami są: Brzostek, Siedliska-Bogusz, Jodłowa, Łęki Górne, Bielowy, Żwiernik, Machowa, Czarna, Głowaczonwa, Lipiny, Wiewiórka, Zassów, Jastrząbka Stara, Głobikowa, Lubcza, Błaszkowa, Dobrków, Przeczyca.

4. Działalność P. Z. Z. R.

W roku ubiegłym sprowadzono około 30 wagonów nawozów sztucznych, 1 wagon zboża do siewu.

5. Pożyczek udzielono za pośrednictwem Banków 7.000 dol. i 22.000 zł.

Do Państw. Banku Rolnego zgłoszono podań o kredyty długoterm. około 300.

6. Na roboty rolne sezonowe wysłano 20 ludzi bezrobotnych.

7. Porad we wszelkich sprawach i interwencyj u władz załatwiono 600.

Sekretarjat P. Z. Z. R. w Pilznie.

Ze spraw organizacyjnych.

Branice pow. Kraków. Staraniem miejscowych, światłych obywateli odbyło się tu w niedzielę 24 bm. wielkie zebranie ludności rolniczej, celem omówienia potrzeby i korzyści **Zawodowej organizacji** i sposobu jej ogólnego przeprowadzenia w całej parafji.

Na zebranie przybyli mężczyźni i kobiety, a w tem bardzo licznie przeważała młodzież dorosła. W zebraniu wzięli udział i rolnicy z sąsiednich wsi, między nimi p. Wójcik, były poseł ludowy z Wyciąż. Sprawę referował insp. Lorenz. Jak zwykle szczerze, jasno i przekonywująco, a przytem z całem serdecznem oddaniem dla dobra ludu i Ojczyzny przedstawił rzecz słuchaczom, podkreślając w swem przemówieniu trzy najważniejsze zasady, będące fundamentem organiz. Zw. roln., t. j. **miłość Boga i Ojczyzny — jedność i zgoda w narodzie** — i wreszcie co robić, ażeby wyzbyć się raz już **biedy** w kraju.

Na wywody referenta — które, nawiasem mówiąc, nawet kamień by poruszyły — zgodzili się wszyscy jednogłośnie, czemu dali wyraz, nagradzając mówcę oklaskami.

Spodziewać się należy, że w Branicach powstanie jedna z najsilniejszych i najruchliwszych placówek organizacji Zawod. rolników. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że jeden z młodszych słuchaczy podniósł potrzebę zaproszenia Małop. Tow. Roln. do współpracy, ażeby przez to ułatwić i przyspieszyć utworzenie jednej wielkiej zawodowej organizacji rolników w całej Polsce.

Nasze poufne zebrania.

W ubiegły czwartek, w czasie jarmarku, naznaczone było „poufne zebranie“ delegatów okręgowych Związków Z. R. **w Bochni,** siedzibie p. Kiernika. Wskutek niedopatrzenia sekretarza powiatowego zaproszenia nie doszły naczas do rąk odnośnych delegatów, to też na zebranie nie przybyli. Natomiast, po przyjeździe referenta, wysłanego przez Woj. Związek, w osobie p. insp. Lorenza, prosili o wpuszczenie na salę Rady powiatowej jacyś inni, obcy ludzie. Ponieważ nie w zamkniętym lokalu, ale pod gołem niebem; nie tylko wobec swoich członków, ale wobec każdego, kto żyw, możemy śmiało ogłosić nasze ideje i zasady — tak jak głosili je swego czasu uczniowie Chrystusa, bo **czyste** jak woda źródlana — **słuszne** i **prawdziwe,** przeto referent kazał wpuścić na salę wszystkich zgłaszających się. Przybyło około 400 osób.

Niestety okazało się, że na salę przyszła umyślnie zorganizowana partja piastowców z góry uplanowanym atakiem na nasz Związek i poleceniem od przywódców rozbicia naszej pracy za wszelką cenę. Mimo tego — mimo uprzedzenia do nas — ludzie ci wysłuchali przemówienia p. Lorenza przez przeszło półtora godziny w skupieniu i ciszy.

Nikt jednem słowem nie przerwał mowy, owszem większość głównym zasadom przyznała rację. Ponieważ jednak, jak wspomniałem, przybyli mieli z góry wydane polecenie i instrukcje, mieli je wypisane na maszynowych odbitkach, więc też nic dziwnego, że po wysłuchaniu — musieli rozkaz wykonać i to co im **napisano** odczytali. A więc, że niepotrzebna jest Organizacja Rolników, bo już są skupieni w Tow. rolniczych (ilu tych rolników skupionych), że Tow. rol. **są fachowym związkiem,** że organizację mają rolnicy w Kółkach rolniczych, że organizacja nasza ma na celu wybory etc... To wszystko już dawno słyszeliśmy — ale najkomiczniej wypadła odezwa, wołająca co parę wierszy: „a ty panie hrabio Łubieński“... gdy pana Łubieńskiego wcale na sali nie było, bo nie przyjechał, pilnując naszych spraw w Banku rolnym we Lwowie.

Uśmiechał się zastępca p. Łubieńskiego, śmiali się mimowoli i sami atakujący — bo ich to zdradziło, że krytykę na przemówienie mieli przygotowaną już naprzód, spodziewając się p .Łubieńskiego, który swój przyjazd był zapowiedział.

Po dłuższej dyskusji rozbijacze opuścili salę Rady powiatowej.

Ale to, co zostało w przekonaniu i sumieniu każdego z nich po wysłuchaniu przemówienia, to już zostanie im na zawsze jako prawda i da Bóg u wielu z nich skiełkuje i owoc wyda!

Sekretarz.

Przypomnienie.

Wojewódzki Zarząd Zw. Zaw Roln. wzywa okręgowych prezesów do uiszczenia prenumeraty za I. i II. kwartał.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.